



Fot. A. Zborski  
Tomasz Kiesewetter

# PAN LEŚNICZY I PORWANIE NA SCENIE OPERY POZNAŃSKIEJ

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Stwierdzić trzeba, że Opera Poznańska zaskakuje nas ostatnio pozycjami prezentowanego repertuaru. Układ jego rodzi się zapewne nie tylko z ambicji artystycznych i chęci kokietowania odbiorców, ale również (a może raczej przede wszystkim) z poczucia obowiązku sięgania do cennych dla wielu względów dzieł polskiej twórczości dawnej i współczesnej. Tak było chyba i tym razem, kiedy oglądaliśmy *Pana Leśniczego* i *Porwanie* \*).

Niewielka rozmiarami, jednoaktowa opera komiczna Karola Kurpińskiego na pewno prezentowałaby się najlepiej, gdyby ją przeniesić z małej estrady studia na jeszcze mniejszy ekran telewizora, oczywiście przy odpowiedniej adaptacji. Jej kameralny charakter aż się prosi również o taką właśnie oprawę sceniczną. Ale ponieważ nasza TV od dawna nie interesuje się już tego typu widowiskami — dobrze, że *Leśniczego* zobaczyliśmy na dużej scenie operowej. Jeżeli jednak widz i słuchacz uczestnicząc w operze Kurpińskiego, musi się wykazać pewną dozą patriotyzmu i umiejętnością przymrużania oka przy obserwowaniu dosyć naiwnie prowadzonych losów bohaterów — to już w *Porwaniu* dostaje zupełnie nowoczesnie zbudowane widowisko, pełne rozmachu i z żywą akcją sceniczną.

Jeżeli *Leśniczy* w *Kozienskiej Puszczy* (bo tak brzmiał niegdyś pełny, oryginalny tytuł utworu), jest cennym dokumentem polskiej twórczości operowej — to jednocześnie daje wykonawcom i realizatorom duże możliwości popisu. Dobrym pomysłem było wzbogacenie opery o wprowadzoną jeszcze na wstępie uwerturę z wodewilu *Dwie chatki*, która swoje samoistne życie estradowe zawdzięcza niewątpliwym wartościom muzycznym.

Piękne arie i uroczę ensemble w *Leśniczym* żadnego ze śpiewaków nie traktują po macoszemu i każdy z nich może się popisać walorami swego głosu i gry aktorskiej. A że Weronika Pelczar (Zośka) była najbardziej uroczą, pełną aktorskiej swobody a jej śpiew mógł w każdej chwili sprawić przyjemność — jest już jej osobistą zasługą. Ale przecież i inni bohaterzy tej miniaturowej operowej wywiązały się bardzo starannie ze swoich zadań: i Jadwiga Myszkowska (Ludwika) obdarzona przyjemnym głosem, i Bogdan Ratajczak (sarmacki Poręba), wreszcie Roman Wasilewski (Jakubek), Marian Kouba (Henryk), Marian Kondella (Kurdesz), Zacniewskiego

śpiewał Józef Prządą. Muzyczna strona widowiska, przygotowanego przez Mariana Szczęsnowskiego — bez zarzutu. Szczególne słowa uznania należą się za uwerturę zarówno dyrygentowi jak i orkiestrze.

Jeżeli coś się szczególnie rzuca w oczy — i to nie tylko po obejrzeniu ostatnich premier poznańskich, ale również i paru poprzednich — to bardzo staranna reżyseria widowisk. Danuta Baduszkowa jest niesłychanie cennym nabytkiem dla tego teatru: umiała ona nadać swoim przedstawieniom wyraźny rys indywidualności oraz wydobyc zupełnie nowe możliwości z wykonawców. Zaskakuje za każdym razem nie tylko wyraźne zarysowanie sceniczne każdej postaci, ale również umiejętność mówienia tekstów słownych przez śpiewaków i ... tancerzy, którzy też otrzymują zadania aktorskie. Kiedy się słucha, jak gładko, płynnie i swobodnie płyną słowa z ust Edmunda Kopruckiego, Henryka Konwińskiego, Władysława Milona i innych, którzy w chwilę później świetnie tańczą, kiedy słucha się pięknie deklamowanych, poetyckich tekstów recytowanych przez Józefa Machallę, który występuje na zmianę raz jako recytator w *Porwaniu* to znów jako Poręba w *Leśni-*

*czym* — wszystko to dobrze wystawia świadectwo reżyserskiemu warsztatowi pani Baduszkowej.

Szczególnie popisała się ona w *Porwaniu*. Ta uroczą teatrada (w myśl założeń realizatorów jest ona holdem złożonym przez artystów Leonowi Schillerowi w dziesiątą rocznicę jego śmierci) kipi staropolskim humorem, pełna jest śpiewów a zreżymowana muzyka Kiesewettera, która nie rezygnuje ze współczesnych akcentów, bogata jest w rytmy dawnych tańców polskich, witanych przez publiczność również i przy otwartej kurtynie gromkimi oklaskami.

Tutaj wszystko złożyło się na widowisko zrobione z wielkim rozmachem i bogatą wystawą: ballady i dawne teksty Odyńca, Książnina i Anonimów zreżymowane wykorzystane do libretta przez Lecha Terpilowskiego, ładne układy tańca i wreszcie scenografia, która jest rozdziałem samym dla siebie. Takich pysznych kostiumów mieniących się orgią wspaniałych barw, takiej pomysłowości i smaku w koncipowaniu ubioru i dekoracji — dawno już nie oglądaliśmy na scenach polskich.

Jeżeli dodać jeszcze do tego popisy tańeczne — do wspomnianych już Kopruckie-



Scena z *Pana Leśniczego*. M. Kouba (Henryk), R. Wasilewski (Jakubek), J. Machalla (Poręba), J. Prządą (Zacniewski) i M. Kondella (Kurdesz)

Fot. G. Wyszomirska

Scena zbiorowa z *Porwania* Tomasza Kiesewettera  
Fot. G. Wyszomirska

go, Milona i Konwińskiego — również Juty Majewskiej, Anny Deręgowskiej i całego zespołu baletowego; balladę *Ozdoba twarzy, wąsy pokrętne* pięknie wykonaną przez Andrzeja Kizewetera i nie gorsza od niej arię Modnisią Zakąły w wykonaniu Edwar-da Kmiciewicza — będziemy mieli pełny obraz tego nadzwyczaj udanego widowiska, które od pierwszego przedstawienia bez reszty podbiło poznańską publiczność.

\*) Karol Kurpiński: *Pań Leśniczcy*. Słowa Józefa W. Krasieńskiego. Kierownik muzyczny: Marian Szczęsnowski. Reżyseria: Danuta Baduszkowa. Scenografia: Antoni Uniechowski.

Tomasz Kiesewetter: *Porwanie*, teatradra w stylu dawnym, z muzyką, śpiewem i tańcami na kanwie ballady E. Odyńca z dodatkiem tekstów Książnika i Anonima przez Lecha Terpilowskiego osnuta, a muzyką Tomasza Kiesewettera ukwiecona. Kierownik muzyczny: Edwin Kowalski. Choreografia: Teresa Kujawa. Reżyseria: D. Baduszkowa. Scenografia: A. Uniechowski.

